

PIEŚNI POLSKIE
UŻYWANE
NA GÓRNYM ŚLĄZKU.

Zebrał J. Gallus.

ZESZYT PIĄTY.



BYTOM.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA »KATOLIKA.«
Czcionkami drukarni „Katolika.”
1897.

213729

I 7.5



2,50

X-92 072
213729 I

2.5

1. Piosnka Flisaka.

Melodya: „Znasz ty tę ziemię.“

Znasz ty tę wodę, która przez Ślązk płynie
Byстрым swym prądem ku cudzej krainie,
Po której statki płyną z Raciborza,
Aż do Szczecina, niedaleko morza?

Jest to ta Odra, na której bez miary
Z Górnego Ślązka wozimy towary.

Znasz ty tę wodę, która przez Ślązk płynie,
Koło obraca i w największym młynie,
Której się nawet nic oprzeć nie może,
Gdy pędzi szybko aż w Bałtyckie morze?

Jest to ta Odra, itd.

Znasz ty tę wodę, bracie mój kochany,
Nad którą mamy piękne pola, łąny;
I gdzie też leżą wsie i miasta licznie,
Które z daleka wyglądają ślicznie?

Jest to ta Odra, itd.

Znasz ty tę wodę, co na Górnym Ślązku
Targa swe brzegi, usuwa po kąsku?

Kiedy nam chmury zsyłają ulewy,
 Tedy się często zdarzają wylewy.
 Jest to ta Odra, itd.

Znasz ty tę wodę, która przez Ślązk płynie,
 A przytem także i z mnóstwa ryb słynie,
 Na której rybak zaciąga swe sieci,
 Cieszy się tego, gdy w nie która wleci?
 Jest to ta Odra, itd.

Znasz ty tę wodę, która na tysiące
 Zatrudnia ludzi i łodzie płynące?
 Na której także pływają tratwiarze
 Z Górnego Ślązka na tratwach po parze.
 Jest to ta Odra, itd.

Znasz ty tę wodę, nasz miły górniku,
 Wszelki człowiecze, nawet i rolniku?
 My to zwozimy przez nas wyrabiane
 Węgla, żelazo, zboża ładowane.
 Jest to ta Odra, itd.

Nawet i gwoździe, cynku i ołowiu,
 Cementu wiele, — wieprz tłustego chowu,
 Kamienie, drzewa, jeszcze co innego,
 Wszystkie ładunki — to nam nic dziwnego,
 Bo na tej Odrze możemy bez miary
 Z Górnego Ślązka wywozić towary.

Lecz wiele rzeczy także ze Szczecina,
 Z Hamburga wozim, jak również z Berlina,

Które przychodzą w rozmaite ziemie,
By zadowolnić całe ludzkie plemie.

Niechaj się co chce zawsze z nami dzieje,
My tylko w Bogu kładziemy nadzieje.

Jan Mehl.

2.

Szewczyku, szewczyku,
Sławny rzemieślniku,
Zróbcie mi buciki
Z wołowego ryku.

Ja ci zrobię buty
Z ryku wołowego,
Ty mi uprządź dratew
Z deszczu drobniutkiego.

Szewczyku, szewczyku,
Byłbyś dobrym majstrem,
Byś szył buty dratwą,
A nie lepił klajstrem.

3. Piosnka rólnika.

Nie znam, co to niepokoję:
Czyli rola da mi chleba, —
Śmiało co rok ziarno moje
Pod opiekę rzucam nieba.

A gdy rzucam, mojej dłoni
Przewodniczy palec Boży;

On przed mrozem je zasłoni
I pod ziemią je rozmnoży.

Na mą rolę deszcz i rosy
Z niewiadomej płyną ręki;
Rzucam ziarno, wstają kłosa, —
Boże! Tobie za to dzięki!

Kiedy wiosną zagon szary
Nieurodzaj mi zawróżył,
Bóg próbuje mojej wiary,
Lub na karę jam zasłużył.

On nasz Ojciec, za znój trudów
Nie odmówi w pomoc ręki,
Jemu nie zabraknie cudów,
Byle stało nas na dzięki!

4.

Jedzie Franuś od Torunia,
Czarny wąsik ma, che, che.

Wyjrzała tam szynkareczka;
Dobre piwko, ma, che, che,

Złaził z konia nieuważnie,
Wywinał nogę, che, che.

Nieszczęśliwe zawołanie,
Chodzić nie mogę, che, che.

Jedź po doktora, dziewczyno,
Miła Razyno, che, che.

Jak pan doktor nie przyjedzie,
 Przyjeżdżaj sama, che, che.
 Pościesz mi białe łoże
 W nowej komorze, che, che.
 Potem powiedz grzeczne słówko,
 To mi pomoże, che, che.
 Posłać ci się nie wymawiam,
 Gadać nie mogę, che, che.
 Boby ci się ogień dostał
 W kulawą nogę, che, che.

5.

O jak nam dzisiaj wesoło,
 Ześmy się tu zeszli w koło;
 Współ z sobą pomówimy,
 I nieco też wypijemy.
 Lecz z miernością i w porządku,
 By nie leżał który w kątku,
 Boć to na nas nie pasuje,
 I charakter nasz nam psuje.
 Myśmy Boskie to stworzenia,
 Chrońmy się tego spodlenia,
 Bo cóż gorszego być może,
 Jak gdy człowiek »pyskiem« orze.
 Albo też nazad odwraca,
 Pies mu dość, dość to zapłaca,

Gorszy niż bydlę być może,
Taki człowiek, o mój Boże.

Który rozum swój utraci,
A ze świniami się kamraci,
Bo i w błocie to się wala,
Na wszystko złe on zezwala.

Z towarzystwem się nie zgodzi,
Z drugim się wnet za łeb wodzi.
Albo sam po łbie dostanie,
Bo to płaci tak, mój Panie.

Wnet na nim do drzwi wyjada,
A na skórę mu nakłada,
Hupu cupu, mój pijaku,
To masz jeszcze do przysmaku.

Więc my na to pamiętajmy,
Nigdy się nie opijajmy,
Choćby kto chciał złotem płacić,
Nie dajmy się bałamucić.

Wiernie na honor trzymajmy,
Od pijaństwa uciekajmy,
Tylko co człękowi służy,
Na zdrowie, a nic już dłużej.

Tak w ręce kufle chwytajmy,
Lecz piwa nie rozlewajmy,
Tylko aż do dna samego,
Wypróżniajmy »Bawarego.«

6. Piosnka rólnika.

Jużem zasiał i zaorał,
Już się nie będę frasował,
Od zapłocia do granic,
Trzeba zbierać — nie ma nic.

Na góreczce mało było,
Bo tam słońce wypaliło,
Na dołeczku wymokło,
Bo było wielkie mokro.

We stodole nie ma wiele,
A na górze też jest tyle,
W izbie gromadka dziątek,
Te cierpią niedostatek.

Trzeba panu i księdzowi,
Trzeba też i rektorowi,
A żebrak też nie wyjdzie,
Aż mu w torbie przybędzie.

Choćbym nie miał w domu chleba,
To podatki płacić trzeba,
Bo mnie będą fantować,
I przed panów meldować.

Sekutnicy mi przychodzą,
Woły z chlewa mi wywodzą,
Żona krów swych nie chce dać,
Tylko ja mam płat oddać.

Trzeba już ścieżkę zagrozić,
A do karczmy już nie chodzić,

Gorzałki już nie pijać,
Pieniądze do bani zbijać.

Bo kto się z żydkiem kamraci,
Ten się nigdy nie z bogaci,
Bo żyd z geszeftu żyje,
Chłop na niego pracuje.

7.

My śpiewamy na zagonie,
A nad borem chmura:
Dalej chłopcy, snopy w dłonie,
Jakby do mazura.

Już wiatr świszcz szumi niwa,
Wron kraczą już stada;
Doloż nasza nieszczęśliwa,
Już grad u sąsiada.

Boże! weź dobytek kmieci,
Tylko daj nadzieję,
Że z nas każdy dla swych dzieci
Jeszcze raz zasieje.

Zostaw zboża tylko na to,
By zasiać tę niwę;
Przyjdzie kiedyś lepsze lato
I żniwo szczęśliwe.

A gdy każdy na swej grzędzie
Garść ziarna uchowa;
Bujnem żniwem kwitnąć będzie
Kiedyś błon Lechowa.

Bo kto z Bogiem zapracuje,
 Ten słodko spożyje;
 Nigdy nędzy nie uczuje,
 Kogo Bóg zakryje.

8.

Młodości póki kwitnie kwiat,
 Miło spoglądać na ten świat,
 Tak, na ten świat;
 Człek wesół jest i zdrowie ma,
 I nic przykrego nie dozna.

Lecz gdy starości przyjdzie czas,
 Mało już wtedy bawi nas,
 Tak, bawi nas,
 Co nas bawiło dawnych lat,
 Zupełnie dla nas inny świat.

Śpiewajmy więc i skaczmy wraz,
 Póki młodość kwitnie nam,
 Bo kwiat nietrwały ten dla nas
 Wkrótce opadnie sam.
 Jak traci piękną swą krasę róża,
 I woń jej niknie tuż;

Tak kwiat młodości zwieje wnet burza
 I śladu nie ujrzysz już.
 Poświęćmy się pracy wraz,
 Póki buja kwiat młodości,
 Zasiewajmy ziarno wczas,
 Aby zebrać plon w starości.

Bo gorzko płakać będzie ten,
I nucić żalu smutny tren,
Co nie korzystał, mając czas,
Ręce założył swe za pas.
Co nie korzystał, mając czas,
Ręce założył swe za pas.

Rok po roku uleci,
Ani śladu zostawi,
Niech nas zatem jak dzieci
Żadna fraszka nie bawi;
Co dzień ćwiczmy swe ciało,
By sił zdrowia nabrało,
By wśród zdrowego ciała
Zdrowa dusza mieszkała.

Stańmy w koło wraz.
Póki sprzyja czas,
Póki zdrowie w nas,
Stańmy wszyscy wraz.
Zróbmy wspólne wielkie koło,
Skacząc, bawmy się wesoło,
Gimnastycy wraz,
Gimnastycy wraz.

Ów śmiertelny skok,
Gimnastyczny krok,
Kozły, młyńce wczas,
Ach jak bawią nas.

O jak miło, jak wesoło,
Kiedy jedno zrobia koło,
Gimnastycy wraz,
Gimnastycy wraz.

9.*)

Kuba szedł na kiermasz,
A jeszcze nie był czas;
A do kogo, a do kogo?
Do swaka Leszaka.

Swak się pyta, grubo:
Po coś przyszedł, Kubo?
Jeszcze kiermasz na zagonu,
Tyś już tu, żarłoku!

Żonka mie wygnała,
Jeść mi nic nie dała;
Iżem długo w karczmie siedział,
Biła i kudłała.

Razem był pijanym,
W błocie uwalanym,
To mię do grodzy zawrzyła,
I tam mię karmiła.

To się słyszać daje,
Gdy już żonka łaje,
A to jeszcze jest piękniejsze,
Gdy i kijem bije.

*) Piosnka z powiatu Rybnickiego.

Swaczku mój najmiłszy,
 Wszak to nie jest pierwszy,
 Gdy i się raz zły duch naprzy,
 Biję mnie i dręczy.

10.

Ach szewcy, szewcy,
 Coście uczynili?
 Pięć par pantofli
 Z kocura uszyli.

Jeden z nich obrał,
 Co tę skórkę garbował,
 Co ją raz przewrócił,
 To ją pocałował.

A jak umierać miał,
 Po księdza posłał,
 I o to go prosił,
 Żeby go z tą skórką
 Do grobu pochował.

A ty głupi szewcze,
 Czegóż ci się to chce,
 Cóż ci tam po skórcie
 Na tym drugim świecie?

11. Pieśń krawca.

Z mą igielką, nożycami, przejdę wszystkie kraje,
 Bo tym, co pracować lubią, każdy chleba daje.

Umiem dobrze sukno krajać i umiem brać miarę,
 Umiem nowe robić suknie i naprawiać stare.

Gdy od kroju co zostanie, zwracam jak należy,
 Miłoś to pomyśleć sobie, że nam każdy wierzy.

Kto rzetelny, sprawiedliwy, ma zawsze robotę,
 W jakimkolwiek będziemy stanie, to kochajmy cnotę.

12.

Za stodołą na rzece
 Pasła dziocha kaczyce, kaczyce,
 Pasła dziocha kaczyce.

Nie daleko jeziora
 Pasła dziocha kaczora, kaczora,
 Pasła dziocha kaczora.

Przyszedł do niej Janiczek,
 Nawrócił jej kaczycek, kaczycek,
 Nawrócił jej kaczycek.

Jako żeś ich wołała,
 Kiedyś im żreć dawała, dawała,
 Kaczyczkom żreć dawała.

Wołałam ich: taś, taś, taś!
 Przyjdźże, Jasiu, przyjdźże Jaś,
 Przyjdźże Jasiu, przyjdźże zaś!

A nie chodź mi w sobotę,
 Bo mam wielką robotę, robotę,
 Bo mam wielką robotę.

Jeno mi przyjdź w niedzielę,
 Będzie wielkie wesele, wesele,
 Będzie wielkie wesele.

13.

U sąsiada domek luby,
 Żonka jego warta chluby,
 A ja nie mam ani chaty,
 I do tego nieżonaty.

U sąsiada dobra mina,
 U sąsiada beczka wina;
 U mnie i tego nie bywa,
 Ledwie na czas szklanka piwa.

U sąsiada kłos dojrzewa,
 U sąsiada będą żniwa;
 U mnie jeszcze nie zorano
 I do tego nie zasiano.

U sąsiada dobra rada,
 U sąsiada jest herbata,
 A ja nie mam ani kawy,
 Ani żonki do zabawy.

Sąsiad się bawi przyjemnie,
 Sąsiad gra lepiej odemnie,
 A ja zgoła nic nie umiem,
 Jeno na los płakać umiem.

Za sąsiadem wszystkie stany,
 Wdowy, mężatki i panny,

Za sąsiadem spoglądają,
 Wszystkie sąsiada kochają.
 Jedna tylko udawała,
 Że mię trochę kochać miała,
 Lecz mi mówi: z ciebie szydę,
 Do wierzenia łatwyś widzę,
 Czym się z przyjaciółmi kłócił,
 Lub czemkolwiek ich zasmucił?
 Czym się starał o powody,
 Do smutku lub niezgody?
 Żem od nikogo nie luby,
 Próżno szukam swojej zguby;
 Pójdę gdzie mnie los poniesie,
 Bądź zdrów, kochany sąsiedzie!

14. —

Trąbia, trąbia, w bębny biją,
 Wojaczkowie maszerują.
 Wojaczkowie maszerują.
 Toż ci bym ja maszerował,
 Gdyby mi kto konia siodłał,
 Gdyby mi kto konia siodłał.
 Starsza siostra usłyszała,
 Koniczka mi osiodłała,
 Koniczka mi osiodłała.
 A ta druga szablę dała,
 A ta trzecia zapłakała,
 A ta trzecia zapłakała.

Nie płaczcie wy siostry brata,
Przyjadę ja za trzy lata,
Przyjadę ja za trzy lata.

Już trzy lata przemijają, —
Siostry brata wyglądają,
Siostry brata wyglądają.

A on leży w szczerem polu,
Ma główkę na kamieniu,
Ma główkę na kamieniu.

A koniczek wedle niego,
Nózką grzebie, żałuje go,
Nózką grzebie, żałuje go.

Wstawaj, panie, wstawaj, nie leż,
Dawałeś mi siano, owies,
Dawałeś mi siano, owies.

Teraz nie dasz ani sieczki, —
Stoję w krwi już pod kosteczki,
Stoję w krwi już pod kosteczki!

Teraz nie dasz ani siana,
Stoję w krwi już pod kolana,
Stoję w krwi już pod kolana!

Teraz nie dasz ani słomy,
Roznoszą nas krucy, wrony,
Roznoszą nas krucy, wrony.

15.

Wojacy wojacy,
Cóż pięknie trąbicie?
Ten mój kochaneczek
Leży w lazarecie.

Kiećbych ja wiedziała
Drożeczkę do niego,
Toćbych mu szukała
Doktora mądrego.

Nie trzać mi doktora
Ani żadnych maści,
Boć w mojej główeczce
Porąbane kości,

Nie żałuj, dziewczeczko,
Wojaczka jednego,
Możesz sobie wybrać
Z tysiąca drugiego.

A nie tak z tysiąca,
Jako z miliona,
Możesz sobie wybrać
Wójtowego syna.

Choćbych ja ich miała,
Jak na lesie drzewa,
Żaden taki nie jest,
Jakiego mi trzeba.

Choćbych ja ich miała,
Jak na lesie szyszek,
Żaden taki nie jest,
Jak był nieboszczyczek.

16.

Te*) panny,
Nie wiem w co dufają,
Po jednej spódnicy
Na Niedzielę mają.

Po jednej spódnicy
Sznurkiem obszywanej,
Na cal błota na niej,
Trzy lata niepranej.

Trzewików ma parę
Od wielkiego święta,
Co się w nie obuje,
Wylezie jej pięta.

Nie patrzą do książki,
Ani na paciorki,
Tylko się zmawiają
Do dobrej szynkarki.

Zajdą do szynkarki:
»Kwartę wódki dajcie,
A drugą nalejcie,
Na stole postawcie!«

*) Dodać można: Łobzowskie itp.

Kieliszka dużego,
Bo nie mamy czasu,
Bobyśmy dostały
Od matki hałasu.«

Idzie córka do dom,
Matka się jej pyta:
»Powiedz mi córuniu,
Czemuś taka smutna?«

»Jeżeliś ty dzisiaj
Gorzałki nie piła?«
»Jak matusię kocham,
Ja w kościele była.«

Idzie matka, w karczmie
Pyta się szynkarki:
»Nie była tu córka,
Nie piła gorzałki?«

»Nie była tu sama,
Było ich tu cztery,
Ośm półkwartówek
Gorzałki wypily.«

Idzie matka do dom,
Bierze się do kija:
»A ty czarownico,
Ty mnie będziesz biła?«

17.

Hej, hej, hej, hej!
Do kniej, do kniej!

A teraz dwie
Ozwały się,
Jak dwoje zgodnych dusz,
To nas, to nas, wołają w las,
My już tuż, tuż, tuż, tuż.
Tuż, tuż, tuż, tuż.

Zwierz tu i tam
Pomyka z jam,
Hop, hop, myśliwy w trop.
A echo mu i tam i tu,
Wtórzy hop, hop, hop,
Hop, hop, hop, hop.

Raili mi za kowala,
Nie chcę, nie pójdę!
Da bo kowal kuje młotem,
I mnieby też walił potem,
Nie chcę, nie pójdę! } powta-
rza się.

Raili mi za krawczyka,
Nie chcę, nie pójdę!
Da bo krawiec szyje igłą,
I mnieby też czasem zignął;
Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za rymarza,
 Nie chcę, nie pójdę!
 Da bo rymarz robi pasy,
 I mnieby też łyknął czasem,
 Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za stolarza,
 Nie chcę, nie pójdę!
 A bo stolarz robi trumnę,
 Myślałby, że wnet umrę,
 Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za młynarza,
 Ja chcę, ja pójdę!
 Da bo młynarz robi pączki,
 Z pytlowanej, ładnej maczki,
 Ja chcę, ja pójdę!

19.

Gdybym ja wiedział,
 Kiedy ja umrę,
 Dałbym se zrobić
 Z jaworu trumnę.

Z jaworu trumnę,
 Lipowe wieko,
 Ażby wiedzieli,
 Izem daleko.

A na tym wiekle
 Strzybierny kielich,

Ażby wiedzieli,
Iżem katolik.

A w tym kielichu
Trzy słowa Boże,
Ażby wiedzieli,
Kto to tu leży.

20.

Kiedy mak ładnie kwitnie w ogrodzie,
Wtedy mularze stoją w paradzie.

Oj stoją, stoją, bo się nie boją,
Bo »polirowie« za nimi stoją.

Patrzała oknem, patrzała szybą:
Mamulu moja, mularze idą.

Mamulko moja, daj mi się ubrać,
Iżbym się mogła mularzom udać.

Bo mularz ślązki, chociaż maleńki,
Ładnie tańczy, pannę szanuje.

21. Śpiewka listonosza.

O mój Boże! wół nie orze
Ciężej niżli my;
Paki, paczki, listy, zboże,
Gazet setek trzy...

Codzień roznieść kilka razy,
Z piątr na piętra leż;

Zjeść obiadu nie ma czasu,
Choć z nóg lecisz — nieś!

Długo tak wystarczy zdrowie,
Nogi, płuca, grzbiet,
Nikom to ani w głowie...
Będzie inny wnet!

Może jeszcze i bagaże
Trza nieść z domu w dom
Miast ekspresa, co kto każe:
Kom! Briefträger, kom!

22.

Dobry wieczór, dziewczę lube,
Przecudna Halino!
Dokąd żeś mi się wybrała
W tak późną godzinę.

Dobry wieczór, do kościoła,
Dzisiaj ślub w kościele;
Widzisz wianek na mej głowie,
Dziś moje wesele.

Ach ja biedny, nieszczęśliwy,
Ja temu nie wierzę,
Tyś mi o tem nie mówiła,
Że cię inny bierze.

Alboś mię się o to spytał,
Ani mi się śniło;

Tymczasem inny zawitał,
Jak odmówić było.

Spojrzyj na mnie, lube dziewczę,
Widzę ja z twych powiek,
Ty mnie kochasz, kochasz jeszcze,
Jam szczęśliwy człowiek.

A niech ci się o tem nie śni;
Ja mam już innego,
Żal mi tylko, żeś już wcześniej
Nie poszła za niego.

O Halino! smutna dola,
Żegnam cię na wieki;
Wszak w tem nie jest Boska wola,
Grób mój niedaleki.

23. Pieśń stróża nocnego.

Hej! panowie gospodarze!
Już dziesiąta na zegarze;
Módlcie się przed uśpieniem,
Rachujcie się z swem sumieniem,
Kto czysty, niech śpi bezpieczny.
Bo nad nim czuwa Bóg wieczny.

Hej! panowie gospodarze!
Jedenasta na zegarze!
Kto jeszcze ciężko pracuje,
Albo przy grze czas marnuje,
Niech go własne dobro wzruszy,
Niech spocznie ciało i duszy.

Hej! panowie gospodarze!
 Już dwunasta na zegarze;
 Komu boleść serce kraje
 I noc spoczynku nie daje,
 Niech tego Bóg uspokoi,
 Niech mu rany serca goi.

Hej! panowie gospodarze!
 Już jest pierwsza na zegarze;
 Kto z szatańskiej rady, chęci,
 Po drogach zbrodni się kręci,
 Niech nie myśli, że bezpieczny,
 Bóg go widzi! Sędzia wieczny!

Hej! panowie gospodarze!
 Już jest druga na zegarze;
 Kogo nim ranek zaświta,
 Boleść budzi, a żal wita,
 Ten niech zamknie już powieki,
 Niech szuka Boskiej opieki!

Hej! panowie gospodarze!
 Już jest trzecia na zegarze!
 Zorza wschodzi złotolita,
 Kto spokojny dzień powita,
 Niech klęknie do Bożej chwały,
 I pracuje przez dzień cały.

24. O stanie pasterskim.

Cóż może być piękniejszego,
 Jak być z stanu pasterskiego,

Gdyż w przeszłych czasach osnowie
Z pasterzy wyszli królowie.

Mojżesz był pasterz z rozkoszą,
Józef pasł także, jak głoszą,
Abraham, Dawid, od trzody
Wiedli ze sławą narody.

Ten, co nad światem panuje,
Ten pasterzom się zwiastuje;
Trzymajmy zawsze, dla tego
Znacie pasterza biednego.

Kto w złocie, jedwabiu chodzi,
Niech sobie na myśl przywodzi:
Chrystus, choć był Pan nad Pany,
Nie gardził biednych łachmany.

25.

Siedzi nad wodą mały kocina,
Patrzy na rybki, idzie mu ślina;
Radby ich dostać, radby w bród skoczyć,
Lecz mu się nie chce nóżek zamoczyć.

Siedzi nad książką mały chłopczyna,
Potrzebę nauk czuć już zaczyna;
Radby być mądrym, radby coś wiedzieć,
Lecz mu się nie chce główki pobiedzić.

Darmo kocino, darmo chłopczyno,
Gołąbki same na stół nie płyną,
Kto leniuch, niech się o nic nie kusi,
Chcący coś zdobyć pracować musi.

26. Śpiew mężatki.

Ach biada, biada,
 Poszłam za dziada!
 Cóż ja będę czyniła?
 Z dziada jeno szczere kości,
 Żal się, Boże, mej młodości,
 Com ją marnie straciła.
 Wyszczerzył zęby,
 Chce u mnie gęby,
 Patrzy jak leśna sowa.
 Ach biada, biada,
 Poszłam za dziada,
 Nieszczęsna białogłowa!
 Ni dziada sprzedać,
 Ni go zamienić,
 Cóż ja będę robiła?
 Biedna ja nieboga,
 Co dzień proszę Boga,
 Żebym wdową wnet była.

27.

Moje ty drogie dziewczę figlarne,
 Czemu twe oczy takie są czarne,
 Jak dwa dyamenty, krepą przyćmione,
 Takie śmiejące, choć załzawione?
 Wyznaj dziewczyno, o tym sekrecie
 Nie powiem słówka nikomu w świecie;
 Bo cóżby rzekli ci, co nie wiedzą,
 Że tam dwa czarne djabełki siedzą!

— Zuchwały chłopcze, robisz pytanie
 I chcesz, bym dała odpowiedź na nie;
 Dobrze, lecz proszę, nie zdradź, chłopczyno,
 Bo ci nie radzę igrać z dziewczyną!

Czy wiesz, dla czego takie mam oczy,
 Co choć błyszczące, a łza nie mroczy?
 Z nich miłość tryska, kochać chce stale,
 A ty z nich czytać nie umiesz wcale!

Zmilkła dziewczyna, zerka oczkami,
 A nasz chłopczyna walczy z myślami;
 I radby mówić i jeszcze pytać,
 I tę figlarkę za słówko schwytać.

Czy się odgadli, co było potem?
 Pan Bóg wie chyba — ja nie wiem o tem, —
 Ale figlarka swemi oczkami
 Straszy wciąż wszystkich, jak djabełkami!

28.

Tu sierota z sercem tkliwem
 Przy mogile jeszcze świeżej,
 Młode dziewczę, z żalu klęczy.
 O jak małe dziecko jęczy!

Już w mogile matka leży, —
 Dziewczę zrobiło znak krzyża,
 Gdy po chwili z włosem siwym
 Jakiś staruszek się zbliża.

Nie mam taty, Boże miły,
 Nie mam już matuli,

Ja do pracy nie mam siły,
I któż mnie przytuli!

Ukróć me rozpacz, Boże!
Spojrzyj na moje łzy w pokorze,
Na mnie tu bez chleba,
Weź mnie też do nieba!

Nie płacz, nie płacz, moje dziecko,
Nie płacz moje złoto,
Bóg nad tobą czuwa skrycie,
Nie będziesz sierotą.

Nie masz, duszko, mamy, tatki,
Czuję boleść twoją,
Pójdź dziecino do mej chatki,
Będziesz córką moją.

I któż radość w sercu tkliwem
Wypowiedzieć zdoła,
Dobre dziecko w starcu siwem
Ma stróża anioła.

29. —

Raciborską rzeczka
Mętna woda chodzi,
Żadnać to synowa
Matce nie dogodzi.

Bo choćby synowa
Róże, kwiaty szyła,

To jej matka powie,
Że nic nie robiła.

»A wstańże synowa,
Czegóż będziesz spała;
Wydojże te krowy,
Co ci matka dała.«

Wiedziałaś ty, matko,
Że ja krów nie miała,
Pocóżeś ty syna
Do mnie posyłała?

Mogłaś go se posłać
Do jakiej szlachcionki,
Toby ci przywiodła
Cztery ocielonki.

Cztery ocielonki,
Konia cisawego,
Sto złotych pieniędzy
Grosza gotowego.

»Nie gadaj synowa,
Nie miej tylej gęby,
Jak wezmę kamienia,
Wybiję ci zęby.«

Jeszcześ mi ty, matko
Chleba nie dawała,
Żebyś mi kamieniem
Zęby wybijała.

30.

Wabi chwała swymi blaski,
 Łechcą serca czcze oklaski,
 Niech za niemi kto chce goni,
 Ja żyć wolę w mej ustroni.

Nie chcę, aby moje sprawy
 Rozgłaszały trąby sławy,
 A w nieścigłym czasie locie
 Hołd składano mojej cnocie.

Gdy zaś skończę życia wątek,
 Z kolorowych drwię pamiątek,
 Nie chcę, aby mój był lichy
 Miał nad sobą cechę pychy.

Tylko tyle życzę sobie:
 Niech krzyż zatkną na mym grobie
 I osoby, w życiu miłe,
 Łzami skropią mą mogiłę.

Dosyć, gdy mi głos sumienia
 Wstydem twarzy nie zrumienia;
 I rozkoszą serce poję,
 Żem powinność spełnił moję.

31. Śpiewy z „Werbla domowego.“*)

B a b a ł a.

Ej! mospanku, ej kobiety,
 Zkąd bierzecie tej podniety

*) Sztuczkę tę nabyć można w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Do wiecznego trajkotania,
Do rządzenia i łajania?

O! nad bomby i kartacze, }
Gorzej kiedy baba gdacze, } powta-
rza się.

Dawniej było wiele stuku,
Biedy, głodu, z armat huk,
Trudu wiele nieraz w głodzie,
Ale człowiek żył w swobodzie,
Bo nad bomby itd.

Dzisiaj za to człek w tartasie,
Jakby w młynie i chałasie,
Lecz ja na to ostro stój!
Wąs do góry, minę strój!
Bo nad bomby itd.

Babalina.

To boskie nasłanie,
To czyste skaranie,
I kobieca dola,
Prawdziwa niewola.

Gdyśmy panienczki,
Tośmy kwiatuszczki,
Wtedy jak malina,
Każda jest dziewczyna.

Proszą, zalecają,
Kochają, wzdychają,
Moja kochaneczko,
O! moje słoneczko.

A teraz trajkotki,
Gaduly, szczebiotki,
Kłótnice, zrzedziarki,
Bajbugi, nudziarki.

Więc boskie nasłanie,
To czyste skaranie,
Bo kobieca dola,
Prawdziwa niewola.

Basia.

O! prosta dziewczyna,
To tak jak ptaszyna,
Czy wieczorem, czy z rana,
Śpiewa sobie oj dana!
Oj! da, da, da, dana, dana,
O! da, da, da, dana, dana,
O! da, dana, dana da...

Chociaż dzieci wioski
Miewają swe troski,
Jednak w polu, czy w lesie,
Rosa śpiewkę oj! niesie.
Oj! da, da itd.

Niechaj tam bogacze
Mają se pałace,
A my chaty drewniane,
Na nich dachy słomiane.
Jednak śpiewam oj! da dana itd.

Janek.

Choćbym ja jeździł po dniu, po nocy,
Choćbym po świecie wypatrzył oczy,
Tobym nie znalazł takiej dziewczeczki,
Nawet podobnej do mej Basieczki.

Bo jako róża między kwiatami,
Taką jest Basia między dziewczkami,
Jeno, że Basia ze mnie się śmieje,
Gdy ja z kochania za nią szaleję.

A gdy jest ciemno i straszno w nocy,
Kiedy gwiazdeczki nie ma na niebie,
Tak straszno w duszy, Basiu bez ciebie,
Choć tylu ludzi widzą me oczy.

I choć jak ptaszków ludzi na świecie,
Jak gwiazd na niebie, mnie pusto przecie,
Bo tam nie widzę jednej gwiazdeczki,
Mojej złocistej ślicznej Basieczki.

BASIA I JANEK.

Janek.

O! moje słońko, kwiatku w ogrodzie,
Mój śliczny ptaszku i rybko w wodzie,
W tobie świat cały, wszystkie drogości,
Złoto, bogactwo i szczęśliwości.

Basia.

A tyś mi gwiazdką w nieba błękicie,
Me przemyślenie i moje życie,
Jam uprosiła mego anioła,
Że mi cię z nieba spuścił do siola.

Razem.

Boś ty mi słońkiem, kwiatkiem w ogrodzie,
Ptaszkiem w powietrzu i rybką w wodzie,
W tobie świat cały, wszystkie drogości,
Złoto, bogactwo, moja radości.

Śpiew o Wiśle.

Hej! ty Wisło modra rzeko,
Pod lasem.

(Chór powtarza ostatnie dwa słowa).

A mam ci ja pęk fujarek
Za pasem.

A jak ci ja na fujarce
Zagraję,

Usłyszysz mnie moje dziewczę
O staje.

Nasza Wisła modra rzeka
Niby kwiat,

I płynie se het daleko
W obcy świat.

I płynie se het daleko
Aż w morze,

Gdzie to czarne, niby rola,
Mój Boże.

Hej dziewczyno, hej kalino,
Nie płacz mi.

I oczkami, jak gwiazdkami
Zaświeć mi

Bo flisowie już wracają,
Waracha!

A tu echa powtarzają
Waracha.

Urban.

Chociaż na zaloty
Straciłem już złoty,
I tak mi jej nie chcą dać.
Dadzą ci ją, dadzą,
Sami przyprowadzą,
Nie trzeba się frasować.

Straciłem i talar,
Ledwom nie oszalał,
I tak mi jej nie chcą dać.
Dadzą ci ją, dadzą,
Sami przyprowadzą,
Nie trzeba się frasować.

A na święty Jacek
W Warszawie jarmaczek,
Teraz ci ją chcą już dać.
A ja też jej nie chcę,
Wedle innej drepczę,
Trzeba było wtedy dać,
Kiedy ja sam chciałem ją brać.

32.

Pośród drzew w gęstej altanie
Swej kochance ściska dłoń

Rycerz, co to w krwawej wojnie
Wkrótce podnieść ma swą broń.

Wieczór w ogrodzie milczenie,
Piękną wonią pachnie kwiat,
I słowika lube pienie
Upieksza kochankom świat.

Lecz nie dla nich śpiew słowika,
Ani zapach bzów i róż,
Bo ich serce coś przenika,
Że się nie zobaczają już.

Trudno ukryć żal dziewczynie,
Błysła łza w źrenicy jej.
Skoro wrócisz, mój Edwinie,
Prędko wróc do Wandzi swej.

Edwin rzekł: Miesiące miną,
Ani luba ujrzę Cię,
Lecz, gdy róże znów zakwitną,
Pewno, miła, ujrzę Cię.

I ostatni raz uściskał
Swej kochance miękką dłoń,
Potem zdala szablą błysnął,
I już tętnił jego koń.

Przy świetle księżycy leci,
Gdzie krzyżowe wojny wrą,
Ile razy miesiąc świeci,
Zawsze wspomni Wandzię swą.

Minał roczek pożądany,
Gdzie kwitnęły róże, bzy,

Edwin wrócił do altany,
 Gdzie płynęły lube łzy.
 Lecz niestety tam, gdzie róże,
 Widzi grób pod krzakiem tu,
 I litery na marmurze:
 »Twoja Wandzia leży tu.«

Więc umarła, rzekł boleśnie,
 Już ja nie zobaczę cię,
 Powróciłem dość niewczesnie,
 Ale znajdę, znajdę cię.
 Zaraz zbroje zrzuca z siebie
 I w klasztorze składa ślub,
 Wkrótce na cmentarzu grzebią
 Kilku mnichów jego grób.

33. Piosnka górnika.

Górnicy są to zdrowe chłopcy,
 Chodzą wszyscy do roboty,
 Chodzą we dnie, chodzą w nocy,
 Boże, bądź mi na pomocy!
 Robią tam na drugim świecie,
 Robią w zimie, robią w lecie;
 Słońce im tam nie zaświeci,
 Ani ptaszek nie zanuci.
 Łamią kruszec, rąbią węgle,
 »Szleper« do woza ładuje ciągle,
 Lampkami se przyświecają,
 Boga na pomoc wzywają.

I proszą Świętej Barbary,
Prosi młody, prosi także stary,
By im szczęście uprosiła,
Zdrowo na wierzch wydostała.

Jest ich tam dosyć nie mało,
Co się im gorzałki chciało,
I Icka tam zaprosili,
Aj! waj! nie będziecie pili!

Bo jabym się tam utopil.
Alboby mnie węgiel zabil,
To ja nie chcę o tem slišać
I w kopalni »geszeftu« szukać.

I tak górnicy pracują,
Wypłacie się bardzo radują,
I słońce pragną oglądać,
I ludziom się też pokazać.

Powiadają, gdyby nie my,
Cały światby zmarzł od zimy
I surowo musiał jadać,
To nam mają dzięki składać.

Cichy.

34. Dumka.

Posiwiwały śronem góry,
Posiwiwały lasy,
Gdzieście z liściem uleciały,
Młode nasze czasy?

Młode latka, śpiewne ptaszki,
Gdzieście podziały się?

Żebyście wy w lasach były,
Zieleniałyby się.

Lasy z wiosną w liść porosną,
Nam się bardziej smucić,
Bo latka, co nam uleca,
Już im się nie wrócić.

35.

Jakech ja konie pasł,
Przyszła na mnie drzymota,
Drzymo-drzymo-drzymota,
Wlazły konie do żyta.

Przyszedł na mnie szelma chłop,
Tego żyta gospodarz:
Co ty tu, szelmo, robisz,
Kiedy konie w życie masz?

A ja nie jest żaden szelma,
Jeno godnej matki syn;
Kieby mi to inszy rzekł,
Tobych mu się postawił.

Siedem lat już ech u was był,
A nicech wam nie stracił,
Jeno jeden zaluczniczek,
A tenech wam zapłacił.

Siedm lat już ech u was był,
A nicech wam nie ukradł,
Jeno jedną gomołeczkę,
Jeszcze z nią z góry spadł.

Siedm lat jużech u was był,
A niceście mi nie dali,
Jeno starą kamuzelkę,
A o niąście płakali.

Joch jest synek poczciwy,
Żaden o mnie nic nie wie,
Jeno wasza Karolinka,
A ta na mnie nie powie.

36.

Czas w rączym biegu upływa,
Wszystko wraz z sobą porywa,
I lubej młodości chwile
Jego się nie oprą sile.

Jak róża, gdy się rozwinie,
Wkrótce więdnije i ginie,
Tak z dźwięków do niej podobna
Przemija młodość nadobna.

Korzystaj więc, luba młodzi,
Z czasu, co rychło uchodzi,
Dni wieku twojego złote
Zbogać w naukę i cnotę.

Co zdołasz zasiać szczęśliwie
Na serca, rozumu, niwie,
Póki się wiosna nie zmieni,
To w późnej zbierzesz jesieni.

Gdy styrasz młodość twą marnie,
 Żal cię niewczesny ogarnie,
 Przykry smutek przyjdzie z laty,
 Lecz już nie nagrodzisz straty.

Korzystaj więc luba młodzi,
 Z czasu, co rychło uchodzi,
 Dni wieku twojego złote
 Zbogać w naukę i cnotę.

37.

Hej tam w karczmie za stołem
 Siadł przy dzbanie Jan stary,
 Otoczyli go kołem,
 On tak mówił do wiary:

Ja mówiłem wam nieraz,
 Dzisiaj zuchów już mało,
 Wiara, bracia, źle teraz,
 Dawniej lepiej bywało.

Za mych czasów to słynał
 Kum Bartłomiej Głowacki,
 Od Moskali on zginał,
 Oj to Krakus był chwacki.

Bo czy w karczmie, czy w domu,
 Czy to taniec, wesele,
 Nie dał bruździć nikomu,
 Wszędzie sam był na czele.

Gdy do wojska zbierali
Wiarę z naszych powiatów,
Oj biliśmy Moskali
Bez pomocy magnatów.

Po szeregach jaśniały
Karabele, czapeczki,
Do każdego się śmiały
Kiejby w tańcu dziewczki.

Bartosz między wszystkimi
Jaśniał, jak dąb wspaniały,
Bo też w krakowskiej ziemi
Nikt nie zrównał mu chwały.

Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało,
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

Raz pamiętam z wieczora
W Racławicach stoimy,
Wtem coś miga z za bora,
I Moskali widzimy.

Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę;
Wtem Głowacki podskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

Het za borem armaty
Bronił oddział kozacki.
Poczekajta, psubraty,
Krzyknął Bartosz Głowacki.

Jak wziął machać, wywijać,
My też wiara na nogi,
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi.

Het przez bory, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy armat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali
I pili jego zdrowie
I serdecznie ściskali.

Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów jest mało,
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał na wiek swój jary,
Starą kosę uściskał — —

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem,
Niechaj żyje, wołała:
Nasz Głowacki z Kościuszką!



SPIS RZECZY.



	Strona
Znasz ty tę wodę, która przez Śląsk płynie .	3
Szewczyku, szewczyku	5
Nie znam, co to niepokoję	5
Jedzie Franuś od Torunia	6
O jak nam dzisiaj wesoło	7
Jużem zasiał i zaorał	9
My śpiewamy na zagonie	10
Młodości póki kwitnie kwiat	11
Kuba szedł na kiermasz	13
Ach szewcy, szewcy	14
Z mą igiełką, nożycami, przejdę wszystkie kraje .	14
Za stodołą na rzece	15
U siąsiada domek luby	16
Trąbią, trąbią, w bębny biją	17
Wojacy, wojacy	19
Te panny	20
Hej, hej, hej, hej	21
Raili mi za kowala	22
Gdybym ja wiedział	23
Kiedy mak ładnie kwitnie w ogrodzie	24

O mój Boże! wół nie orze	24
Dobry wieczór, dziewczę lubie	25
Hej! panowie, gospodarze	26
Cóż może być piękniejszego	27
Siedzi nad wodą mały kocina	28
Ach biada, biada	29
Moje ty drogie dziewczę figlarne	29
Tu sierota z sercem tkliwem	30
Raciborską rzeczka	31
Wabi chwała swemi blaski	33
Śpiewy z „Werbla domowego“:	
Ej! mospanku, ej kobiety	33
To boskie nasłanie	34
Oj! prosta dziewczyna	35
Choćbym ja jeździł po dniu po nocy	36
O! moje słonko, kwiatku w ogrodzie	36
Hej! ty Wiśło modra rzeko	37
Chociaż na zaloty	38
Pośród drzew gęstej altanie	38
Górnicy są to zdrowe chłopcy	40
Posiwały śronem góry	41
Jakech ja konie pasł	42
Czas w rączym biegu upływa	43
Hej tam w karczmie za stołem	44

